Rok VI. We Lwowie dnia 10. lutego 1898. Nr. 6.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct. półroczna 3 » — » kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya, i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Sprawa Katechetów przed Sejmem.

Mowa Księcia Biskupa Krakowskiego wypowiedziana w sejmie dnia 28. stycznia b. r. była tak zasadniczą, tak głęboko wnikała w ducha naszego szkolnego ustawodawstwa, że może się stać epokową dla naszego szkolnictwa, jeżeli tylko, jak przypuszczamy, znajdzie się dość dobrej woli w sferach decydujących. Każdy Biskup na mocy swego urzędu ma prawo w kwestyi religijnego wychowania nie tylko radzić w sejmie, ale i pouczać. To też Książę Biskup Puzyna przemawiał w sejmie nie tylko jako poseł, ale jako sędzia naszych stosunków szkolnych, a kompetencyi w tym przedmiocie chyba mu żaden z katolików nie zaprzeczy. Uchwały wiecu Katechetów mogły się temu lub owemu wydawać życzeniami jednego stanu, który, podobnie jak inne stany, dba tylko o siebie i miewa dość często uroszczenia nie bardzo uzasadnione; tak je też może rozumiano w górze. Z sądem Biskupa nie będzie można tak sobie lekko postąpić, jak z uchwałami wiecu, nie można go będzie przyjąć tylko do wiadomości z protekcyjną, ale nie wiele obiecującą życzliwością — będzie należało coś zasadniczego postanowić.

Po tej mowie wszystkim rozjaśnić się powinno, że nasze szkolne ustawodawstwo nie jest zgodne z duchem i organizacyą Kościoła katolickiego. Myśmy to wszyscy już dawno wiedzieli i nieraz o tem mówili i pisali, a jednak głosy nasze uważano jako coś szowinistycznego, piętnowano jako scharfere Tonart, nazywano brakiem taktu. Odkąd w parlamencie, sejmie i radzie szkolnej postawiono zasadę: *quieta non movere*, nikt już na seryo nie liczył się z krytyką, na jaką mogła się zdobyć tylko »jakaś zapalona głowa młodego księdza warchoła«. Wóz szkolny tymczasem toczył się z coraz większą paradą i szumem lawirując między ustawą na poły tylko wyznaniową, którą się uważało za szczyt mądrości i za coś nietykalnego, a uczuciami katolickiego episkopatu i duchowieństwa, którego nie wypadało zrażać. Radcy szkolni wysilali cały swój spryt na to, by za wszelką cenę nie dopuścić do ostrzejszego starcia i drogą kompromisów łagodzić wyłaniające się co chwila kolizye. I przyznać należy, że nasza magistratura szkolna była dość zręczną w tem lawirowaniu, niejednokrotnie pokazała dobrą wolę i czyniła nawet ustępstwa w poszczególnych wypadkach, by ratować reputacyę ustawy w obec katolickiej ludności. Tylko niestety działo się to prawie zawsze w tej formie, że się robi grzeczność Biskupowi a łaskę temu lub owemu księdzu. Jednak i przy tej ciągłej łaskawości Rady szkolnej cierpiały czasem jednostki.

Teraz przeminęła już epoka ludzi połowicznych, których cała mądrość polegała na zręczności w omijaniu zasad i kierowaniu się oportunizmem. Powszechnie nazywało się to taktem, jakby takt był synonimem braku zasad. Dzisiaj nastają czasy »braku taktu«, jeżeli tak nazwać nam wolno silne zaznaczanie zasad. Czas więc ostatni dla wszystkich, by zdradzili swą barwę. Jaką drogą pójdzie p. Rotter i towarzysze, to wiemy; ciekawiśmy tylko, jakie stanowisko wobec wniosków Księcia Biskupa zajmą inni.

Jeszcze z jednego względu przemówienie Księcia Biskupa zasługuje na uwagę: mianowicie zaznacza ono niedwuznacznie potrzebę szkoły wyznaniowej i wyraża uzasadnioną nadzieję, niemal pewność, że się jej niebawem doczekamy. Ileż to nasłuchaliśmy się frazesów na temat religijności naszych szkół: mają one być tak mądrze urządzone, że powinny zaspokoić nawet najwybredniejszego katolika; wobec tego szkoła wyznaniowa przynajmniej dla naszego kraju jest niepotrzebną. Wszak my wszyscy z wyjątkiem chyba świeżych socyalistów jesteśmy narodem katolickim z krwi i kości, a nasi »szkolnicy« obraziliby się bardzo, gdyby ich posądzono o brak katolicyzmu, a więc — *mein Liebchen, was willst du noch mehr!?* Tymczasem Biskup osądził, że naszym szkołom jeszcze daleko do tego, by odpowiadały potrzebom katolickiej ludności, że zatem potrzebaby je ulepszyć w kierunku wyznaniowym. Z tem zdaniem koniecznie wypadnie się liczyć; bo któż kompetentniejszy w sprawie nauki religii: dyrektor, radca szkolny, poseł choćby najkonserwatywniejszy, czy też Biskup!? Spodziewamy się, że po tej mowie nieco skromniej wyrażać się będą o swym

katolicyzmie obrońcy szkoły dzisiejszej. Wszak miarą i probierzem prawowierności czyichś zapatrywań i poglądów nie może być nigdy sąd osobisty, ale orzeczenie Kościoła wydane przez właściwe organa, jakimi są Papież i Biskupi.

Przejdźmy pokrótce główne myśli i wnioski Księcia Biskupa. Dostojny Mowca rozpoczął od spokojnej a wyczerpującej krytyki ustawy o katechetach z dnia 1. grudnia 1889. i wykazał, że ustawa krzywdzi duchowieństwo, gdyż stawia katechetę na równi z innymi nauczycielami, a nie uwzględnia jego charakteru duszpasterskiego. Nadto stosunek służbowy katechetów, jak go ustawa określa, sprzeczny jest z całą organizacyą Kościoła katolickiego, gdyż usuwa kapłana z pod bezpośredniej jurysdykcyi Biskupa i poddaje go pod władzę kierownika i wszystkich władz szkolnych, które mają prawo katechetów mianować, dyscyplinarnie sądzić, a nawet suspendować. Celem usunięcia tej niewłaściwości stawia Książę Biskup wniosek: »I. że służbowy stosunek księży katechetów określi bliżej Rada szkolna kraj. w porozumieniu z Ordynaryatami biskupimi«. Dalsze wnioski mają na celu ulżenie w pracy katechetom przez zmniejszenie liczby godzin obowiązkowych, a równocześnie zrównanie ich co do płacy z nauczycielami szkół wydziałowych:

»II. ks. katecheta w szkołach ludowych, względnie wydziałowych jest obowiązany do dawania najwyżej 22 godzin tygodniowo nauki i jedną exhortę t. j. 24 godzin tygodniowo.

III. Nauczycielom religii posiadającym wykształcenie uniwersyteckie i kwalifikacyę do nauczania religii w szkołach wydziałowych przyznane zostają pobory nauczycieli wydziałowych bez względu na to, czy ustanowieni są przy szkole wydziałowej lub pospolitej.

IV. Z jednej strony by §. 6. ust. przyznane wynagrodzenie za każdą godzinę nauki religii udzielanej w 4. klasie szkoły ludowej i wydziałowej podwyższono z obecnych 20 złr. na 40 złr., tudzież proponuję by dodano do §. 1. ustawy dodatek następującej treści:

Gdzie stosunki tego wymagają, może Rada szkolna kraj. ustanowić nauczyciela religii przy szkole 4. lub więcej klasowej nakładając na niego obowiązek udzielania nauki religii także w szkołach w miejscowościach, do tej samej parafii należących aż do oznaczonej ustawą liczby godzin«. Wszystkie te wnioski zostały dostatecznie umotywowane.

Cześć i dzięki należą się Dostojnemu Mowcy za to, że pilnie wizytując szkoły odczuł potrzeby katechetów ludowych, zrozumiał ich przykre położenie i odważnie, jak na Biskupa przystało, wystąpił w ich obronie publicznie przed całym krajem. Nie wiemy na razie, jaki los spotka te wnioski. Ale choćbyśmy przez nie nic więcej nie zyskali, jak tylko biskupią aprobatę dla naszych uzasadnionych żądań, to już będzie bardzo wiele, gdyż odtąd tem śmielej i z większą otuchą będziemy się mogli powoływać na mowę Księcia Biskupa.

Rozumiem, że te wnioski, a bardziej jeszcze cała mowa Księcia Biskupa będzie dla niektórych zbyt niewygodną, być może, że nastąpią nowe kompromisy z dzisiejszą ustawą, nowe jakieś okólniki lub wyjaśnienia, nie powiem już, wykręty. W obec zasadniczego stanowiska Księcia Biskupa nic one nie pomogą; takiemi poprawkami trudno będzie załatać ten wyłom, jaki mowa w ustawie zrobiła. Trzeba będzie gruntowniejszej rewizyi ustawy i naprawy stosunków, chyba, że się chce wytworzyć coś w rodzaju *Kulturkampfu*. Na to jednak braknie sferom decydującym odwagi; zresztą za kosztowny to eksperyment na dzisiejsze czasy.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Podział świata współczesnego na chrześciański i żydowski. Sprawa Dreyfussa i Zoli, masonerya i dziennikarstwo żydowskie. Prasa galicyjska. Lwowscy radykałowie, lwowscy żydzi i słuchacze Politechniki. Stanowisko prasy warszawskiej. Solidarność chrześciańska. Rozruchy i demonstracye przeciw żydom we Francyi. Pogrzeb Cayrola i telegram mera z Oranu. Stanowisko francuskich katolików w obec rządu. Dalsze prześladowania Kościoła, proboszczów i zakonów. »Taksa zwiększenia« i jej następstwa. Wywłaszczanie i wypędzanie zakonników. Szkoły na Madagaskarze i wzrost katolicyzmu. Poświęcenie katedry w Tunisie. Beatyfikacya Joanny d'Arc. Msza jubileuszowa Ojca św. w bazylice św. Piotra 13. lutego. »Academia poliglotta« w Propagandzie. Ruskie Kollegium. Uniwersytet Gregoryański. Bractwo modlitwy za Anglię.

Coraz wyraźniej zarysowuje się w najnowszych czasach podział cywilizowanego świata na chrześciański i żydowski. Z jednej strony na ruinach bankiersko-bezwyznaniowego liberalizmu, te same masońskie, semickie dłonie, których wysiłkiem zmora ta sto lat gniotła Europę, wznoszą socyalistyczną twierdzę. Z drugiej społeczeństwo chrześciańskie we wszystkich krajach budzi się z odrętwienia, otrząsa się z liberalnych przesądów i frazesów, wyzwala z więzów giełdy i przekupionej prasy i zaczyna walczyć o swoje prawa i istnienie, o swoje ideały i wiarę — nieraz w zbyt gwałtowny sposób i niewłaściwych używając środków, ale wszędzie zdążając do tego samego celu.

Sprawa Dreyfussa jest charakterystycznym dowodem tej solidarności masoneryi całego świata z żydowstwem. Z wzruszającą jednomyślnością całe liberalne dziennikarstwo, będące na żydowskim żołdzie, wszystkie włoskie i hiszpańskie loże, wszyscy wiedeńscy i lwowscy żydzi wysyłają telegramy do Zoli i napełniają powietrze odgłosem jęków i złorzeczeń w obronie żydowskiego męczennika na Dyabelskiej wyspie. Z uznaniem podnieść potrzeba, że galicyjskie dziennikarstwo w przeważnej i lepszej części swych organów z tą kampanią masońską nie solidaryzuje się i albo stoi po stronie sprawiedliwości, albo jest przynajmniej neutralnem. Tem bardziej znamiennem jest zachowanie się naszych radykałów i ich organu — o którym można powtórzyć z małą zmianą to, co Napoleon powiedział o moskalach: podrap radykalne pismidło — wylezie z niego żyd.

Dlaczego jednak z żydowstwem całego świata solidaryzuje się młodzież lwowskiej politechniki, wysyłając równocześnie z kahałem telegram do Zoli? Dlaczego lepsza i uczciwsza część tej młodzieży przeciw takiemu nadużyciu swego imienia nie protestuje, jak to swojego czasu w obec socyalistycznych demonstracyi zrobiła młodzież uniwersytecka?

I dlaczego prasa warszawska tak odmienne w sprawie tej zajmuje stanowisko? Czyżby nawet i zachowawcze jej organa uległy semickim wpływom?

W przeciwieństwie do solidarności żydowskiej występuje coraz wyraźniej solidarność chrześciańska. Oczywiście, że w rozruchach i tumultach ulicznych, jakie przeciw żydom zdarzyły się w Marsylii i Algierze, katolicy udziału nie brali — zaznaczyć jednak trzeba, nie dla usprawiedliwienia oczywiście antysemitów, ale dla

Dla uspokojenia tych, których mowa Księcia Biskupa jeszcze nie przekonała, tudzież dla usunięcia pewnych skrupułów, jakie u niektórych wywołać mogła, dodamy jeszcze następujące uwagi.

Przedewszystkiem Książę Biskup Krakowski znany jest zaszczytnie w całym kraju z tego, że nie folguje zbytnio nieuzasadnionym zachciankom podwładnego mu duchowieństwa; jeżeli tedy taką mowę w sejmie wypowiedział, to nie kierował się niczem innem, jak tylko konieczną i głęboko odczutą potrzebą. Nie należy się dalej obawiać, że katecheta wyzwolony z pod władzy świeckiej zacznie zaniedbywać swe obowiązki. Ci sami Biskupi, którzy się ujmują za katechetami, potrafią ich utrzymać w karbach obowiązku i to daleko skuteczniej niż wszystkie rady szkolne. Nie żądamy dla siebie szczególnych przywilejów, a tem mniej przywileju bezkarności: ludźmi jesteśmy i chętnie poddamy się pod władzę dyscyplinarną, ale — Biskupa, zgadzamy się nawet na usunięcie ze szkoły nieodpowiedniego katechety, ale — wyrokiem władzy Duchownej. Przywilej ten należy się choćby nie naszym osobom, to stanowi naszemu i jest i będzie zawsze postulatem Kościoła katolickiego. W końcu by się nikomu nie zdawało, że dążymy do opanowania szkoły, oświadczamy, że nie na panów nas powołał P. Bóg, ale na sługi, tylko sługi — Boże. Jednego tylko pragniemy, by w naszych szkołach niepodzielnie panował P. Bóg i nie wolno nam spocząć, dopóki nasze życzenie się nie ziści; w takiej dopiero szkole chętnie zadowolimy się choćby ostatniem miejscem. Ufajmy, że się takiej szkoły doczekamy, gdyż jeżeli nasi Biskupi dla swych zasadniczych postulatów nie znajdą posłuchu u władzy ustawodawczej, będą zmuszeni zwrócić się do ludności katolickiej, by pomyślała o szkole odrębnej. *X**

Kazanie na niedzielę Mięsopustną.

„A które na ziemię dobrą, ci są którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo Boże zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości".

(Łuk. 8. 15.).

Zadanie, jakie Chrystus Pan miał spełnić na ziemi, było podwójne. Jedna część posłannictwa Jego zasadzała się na zadośćuczynieniu sprawiedliwości Bożej za grzechy świata — tej dokonał Zbawiciel męką i śmiercią swoją. *„Bo jeden Bóg, jeden i pośrednik Boga i ludzi, Jezus Chrystus, który samego siebie dał odkupienie za wszystkich"*. (1 Tim. 2, 5, 6). Druga część wielkiego zadania Chrystusa Pana polegała na pouczeniu ludzkości o jej celu i środkach, zapomocą których cel poznany osiągnąć można, a zmierzały do tego wszystkie nauki Jego. Stąd też pojmujemy dlaczego Augustyn św. rozważając doniosłość nauk Zbawiciela dziś przez Kościół katolicki głoszonych, powiada: *„Tyle znaczy słowo Chrystusa, co i Ciało Jego"*. Tak! tyle znaczy: bo cała męka Jego i śmierć na drzewie krzyża nie odniosłyby pożądanego skutku, gdyby On sam nie pouczył nas o wartości tego cennego okupu, jaki za nas złożył, gdyby nie podał sposobów, zapomocą których każdy czerpać może z bogatej skarbnicy Jego zasług...

Zdawałoby się, że człowiek, mając takiego nauczyciela, jakim jest Chrystus i Kościół Jego, z radością otworzy serce na przyjęcie prawd przez nich podanych, że nic nie uroni z tego, co nie z ludzi wyszło, ale z nieba przyniesione zostało. Niestety! dzieje się inaczej! Dla wielu jest słowo Boże głosem wołającego na puszczy... Tak było i za czasów Chrystusa Pana. Ewangelia dzisiejsza, w której Zbawiciel pod obrazem siewacza przedstawia siebie i Kościół, pod zasłoną ziarna naukę Swoją, a pod podobieństwem rozmaitych ról, na które to ziarno pada rozmaite serca ludzkie, dowodzi tego. Dlaczego tak jest? Dlatego, że nie rozumiemy doniosłości tej nauki w życiu naszem. Zastanówmy się przeto bliżej nad tem:

---

wytłómaczenia ich wykroczeń, że początek rozruchom dali żydzi, którzy zasztyletowali paru chrześcian, a ranili kilku innych. Pogrzeb jednej z ofiar, robotnika Cayrola, odbył się w Algierze z udziałem władz i całej chrześciańskiej i muzułmańskiej ludności — nad grobem zaś mer algierski odczytał list pełen współczucia i potępienia dla żydowskich morderców, wysłany przez mera drugiego z rzędu miasta w Algierze, Oranu. Olbrzymie manifestaantysemickie, przeważnie studentów, i to nietylko katolickich, ale i postępowych, tym razem idących zgodnie pod przewództwem katolickich kolegów, odbywają się wciąż prócz Paryża, Marsylii i Algieru w Lyonie, Bordeaux, Perpignan, Lille, Rennes, Nantes, Clermont i wielu innych miastach. Jednomyślnie też łączą się francuscy katolicy dla popierania uczciwszego od wielu poprzednich rządu, który jednak pomimo robionego mu przez socyalistów i żydów zarzutu, że jest »klerykalny« po staremu Kościół prześladuje i szykanuje. Co dzień spotkać można wiadomość w dzienniku o zawieszeniu pensyi proboszczom — nie za propagandę polityczną, broń Boże, ale za doradzanie np. rodzicom, aby dzieci swe posyłali do chrześciańskiej szkoły prywatnej, zamiast do rządowej ateistycznej. Co dzień też nowe wyroki trybunałów skazują biedne kongregacye zakonne na płacenie rządowi zaległych rat niegodziwego podatku nałożonego przed trzema laty dla stopniowego zniszczenia i doprowadzenia do bankructwa wszystkich francuskich zakonów, t. z. taxe d'accroissement. Ponieważ zaś większość zakonów podatku tego płacić nie może, więc nieustannie sprzedają ich nieruchomości z publicznego targu. Jak podatek ten jest wysoki, ocenić można z sum przypadających na pojedyncze domy. I tak jeden tylko klasztor SS. Miłosierdzia z Nevers skazany został w styczniu b. r. na zapłacenie skarbowi podatku tego w kwocie 207.000 franków.

Nieustannie też prowadzi się dalej z ramienia rządu pod naciskiem żydowsko-radykalnej prasy i masoneryi wypędzanie zakonnic ze szkół i szpitali, nie zważając wcale na warunki fundacyi, a tem mniej na dobro chorych i dzieci. W koloniach jednak rząd te same siostry wprowadza do szkół i instytucyi swoich, rozumiejąc to dobrze, że wpływ francuski tylko przez takie czynniki, pełne apostolskiego poświęcenia i ofiary, może być podtrzymywany i rozszerzony. W ten sposób siostrom S. Józefa oddał rząd szkoły na niedawno przyłączonym do Francyi Madagaskarze, gdzie za radykalnego ministeryum Bourgeois gubernator luter szerzył z nienawiści ku katolicyzmowi wrogą Francyi propagandę angielskich protestanckich pastorów, dążących do poddania wyspy pod berło Anglii. Teraz dzięki bardziej patryotycznym i roztropnym rządom generała Galliani, katolicyzm rozwija się tam tak świetnie, że obok stutysięcy dawniejszych katolików, wyspa liczy do trzystu tysięcy katechemenów, podzielonych pomiędzy misye OO. Jezuitów i Łazarzystów.

I w Tunisie również pod wpływem francuskim rozwija się katolicyzm a wspaniały szereg dzieł i instytucyi, rozpoczętych przez nieśmiertelnego kardynała Lavigerie, wzmaga się wciąż nowemi, dzięki gorliwości kleru, wiernych, a zwłaszcza Arcybiskupa Prymasa, ks. Combes. Świeżo właśnie poświęcona została w obecności fran-

1. że słowo Boże jest podstawą całej naszej religii, a więc podstawą zbawienia wiecznego.

2. że to słowo dobrze zrozumiane i w życiu zastosowane stanowi również o szczęściu doczesnem.

I.

Czytamy w Ewang. św. Łukasza (II. 27, 28), że gdy Chrystus Pan po uleczeniu opętanego głosił przed otaczającą Go rzeszą naukę, w której wykazywał, jak konieczną jest rzeczą, aby odwieczny wróg człowieka, szatan, wygnany raz z serca, więcej doń przystępu nie miał, niewiasta pewna uniesiona pięknością słów Bożych, zawołała w zachwycie: *„Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał...“* *„I owszem,* odpowiada Zbawiciel, *błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go“*. (Łuk. II. 27, 28). Zaiste, błogosławieni, szczęśliwi! Lecz dopowiedzmy sobie to, czego Chrystus nie powiedział, co jednak ze słów Jego koniecznie wypływa: nie ma błogosławieństwa, nie ma szczęścia dla tych, którzy nie słuchają słowa Bożego i nie strzegą go.

Nie ma naprzód *szczęścia wiecznego* t. j. *zbawienia*. Gdyby nas, słuchacze, zostawiono samym sobie, i gdyby nam kazano zapomocą rozumu rozwiązać te pytania: poco też żyjemy na świecie? czy z tem życiem doczesnem wszystko się skończy? czy może czeka nas przyszłość wieczna za grobem? od czego ta przyszłość zależy? czy sądzicie, że potrafilibyśmy dać na nie stanowczą odpowiedź? Byli na świecie ludzie bardzo uczeni, bardzo myślący, a jednak w obec zagadki życia ludzkiego stali bezradni. Kto jest Bóg i jakie są Jego przymioty, jaki stosunek nasz do Boga i jakie względem Niego obowiązki, jakie wreszcie powinności względem siebie samych i bliźnich mamy — na wszystkie te pytania nie umieli odpowiedzieć ci, których naukę podziwiano, których powszechnie czczono. Ze wszystkich narodów w czasach przedchrystusowych jeden tylko naród żydowski miał i znajomość Boga i znajomość celu życia. Doszedł jednak do tej znajomości nie zapomocą rozumu, lecz przez przyjęcie tego, co sam Bóg za pośrednictwem ludzi wybranych objawił, czyli nabył ją przez słowo Boże. Słowo Boże zatem rozświeciło te ciemności, w jakie pogrążona była ludzkość po swoim upadku. To słowo głoszone przez cztery tysiące lat Starego Zakonu dopełnił swoją nauką Chrystus Pan. Wszystko, co było mniej jasne, lub umyślnie wypaczono, Boski Zbawiciel nieograniczoną swoją wiedzą rozjaśniał i prostował, a oddając całość nauki w ręce Apostołów, każe im iść w świat i zapoznawać z nią wszystkie narody ziemi. Posłuszni rozkazowi Mistrza szli pierwsi uczniowie Jego i głosili naukę Bożą, zaznaczając wyraźnie, że cokolwiek mówią, nie od siebie mówią, lecz prawdy przez Boga im objawione podają. *„Tak niechaj człowiek o nas rozumie jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych“* (I. Kor, 4. 1). Gdziekolwiek zaś zabłysły ożywcze promienie ich nauki, roztwierał się dla ludzkości pogrążonej w błędach pogaństwa nowy świat pojęć; upadała niewiara, niknęła dzikość obyczajów, a poznanie prawdziwego Boga, zapowiadające zupełne odrodzenie w Chrystusie, jak jutrzenka poprzedzająca wschód słońca, roztoczyło swój blask po dalekich krańcach ziemi. A my, słuchacze, komu zawdzięczamy ten drogi skarb, jakim jest wiara w Boga, w nieśmiertelność duszy, wiara w szczęście za grobem, jeżeli nie nauce kościoła, którą on w spadku po swoim założycielu otrzymawszy ustawicznie w umysły nasze i serca wraża? *„Wiara przecież ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe“*. (Rzym. 10. 17). Tak tedy prawdą jest, iż bez słowa Bożego, bez nauki objawionej, nie ma mowy o zbawieniu, gdyż bez światła tej nauki nie mielibyśmy znajomość i podstawowych zasad religii, nie wiedzielibyśmy również, co nam czynić potrzeba, aby cel naznaczony przez Boga osiągnąć...

II.

Ale słowo Boże, nauka objawiona, jest również podstawą szczęścia doczesnego w duchu chrześciańskim pojętego... Pod szczęściem rozumiemy przedewszystkiem spokój sumienia, który daje nam świadectwo, iż wszystko, co było naszym obowiązkiem spełniliśmy, tak względem Boga, jak bliźnich; szczęściem jest dalej wewnętrzne zadowolenie z tego, co się posiada, czyli innemi słowy

---

cuskiego ministra rezydenta, władz, europejskiej kolonii i wszystkich bardzo licznych reprezentantów miejscowych zgromadzeń i zakładów religijnych katedra arcybiskupia w Tunisie, obok katedry w Kartadze mająca być drugą arcybiskupią świątynią dyecezyi — gmach wspaniały, cały z marmuru, w wykwintnym mauretańskim stylu.

Francya katolicka z radością przyjęła wiadomość o tem że na prośby biskupa orleańskiego, księdza Touchet, który osobiście prowadził przygotowawczy informacyjny proces do beatyfikacyi Joanny d'Arc i prezydował na 123 jego posiedzeniach, Ojciec św. nakazał przyspieszenie sprawy beatyfikacyi i postawienie jej przed dwiestu jedenastu beatyfikacyjnemi procesami, które się toczą obecnie w Kongregacyi Obrzędów. W ten sposób sprawa ta rozpocznie się w przyszłym 1899 roku i zostanie może w następnym roku na rozstaju dwóch wieków szczęśliwie ukończoną.

W Rzymie czynią się przygotowania do uroczystej mszy jubileuszowej, jaką ma odprawić Ojciec św. 13. lutego w obec członków olbrzymiej włoskiej pielgrzymki w Bazylice św. Piotra. Tymczasem Leon XIII. codziennie przyjmuje dostojników kościelnych i świeckich, deputacye, pielgrzymki ze wszystkich końców świata a co niedzieli grono pobożnych pielgrzymów przypuszczone bywa do słuchania mszy Namiestnika Chrystusowego i ucałowania jego stóp.

Na cześć Ojca św. odbyła się 25 z. m. w Propagandzie wspaniała doroczna »Akademia« lingwistyczna, na której w obecności ośmiu Kardynałów i licznych dostojnych gości alumni przemawiali kolejno prozą i wierszem w 32 językach, między innymi po polsku i po rusku. Wśród licznych rzymskich seminaryów i kollegiów, odznaczających się od siebie barwami sutanny, zwracają obecnie na siebie uwagę nieznane przedtem w Rzymie barwy uczni nowego ruskiego kollegium, błękitne z żółtem.

Obok Propagandy, liczącej wraz z uczęszczającemi na jej kursa kollegiami 300 — 400 alumnów najwspanialszy w Rzymie a nawet i na świecie zakład teologiczny, uniwersytet gregoryański, ogłosił świeżo sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że na teologii miał słuchaczy 666, na filozofii 309, na prawie 92 (głównym zakładem dla studyów prawnych jest uniwersytet ś. Apollinarego, w którym wykładają świeccy kapłani, gdy w Gregorianum profesorami zą Jezuici). Zakonów posyłających do Gregorianum swych kleryków, było 36, kollegiów 16, Polaków uczęszczało 53, innych Słowian 12.

Bractwo modlitwy za nawrócenie Anglii, założone w r. z. w Paryżu przez Kardynałów Richard i Vaughana na pamiątkę jubileuszu chrześciaństwa w tym kraju wprowadzonem zostało 2 b. m. w Rzymie w kościele św. Sylwestra in Capite obsługiwanym przez angielskich misyonarzy od św. Krzyża. Wspaniałej uroczystości przewodniczył Kardynał Wikaryasz a promotorami bractwa ustanowił Ojciec św. ks. Hertzoga, Prokuratora Sulpicyanów i ks. Whitmee, rektora kościoła św. Sylwestra.

(+)



zgadzanie się we wszystkiem z wolą Bożą; szczęściem jest wreszcie taki stan duszy, który wyklucza wszelką niechęć i nienawiść, wszelką zazdrość i pragnienie posiadania cudzego dobra... To wszystko może nam dać tylko religia na nauce objawionej, to jest na słowie Bożem, oparta... Ona naprzód daje spokój sumienia. Określając bowiem powinności każdego aż do najdrobniejszych szczegółów nie pozostawia miejsca na jakąkolwiek wątpliwość, nie dopuszcza niepokoju wewnętrznego... Kto zgodnie z nauką objawioną postępuje, może zawsze zastosować do siebie słowa Pawła św.: *„Potykaniem dobrem potykałem się, zawodu dokonałem“* (2. Tym. 4. 7)...

Nauka objawiona, czyli słowo Boże, wytwarza w duszy naszej zadowolenie ze stanowiska na jakiem jesteśmy, tłumacząc, że różność stanów musi być na świecie, że majątek, honory i zaszczyty, nie dają prawdziwego szczęścia, że wreszcie wszystko, co mamy, mamy od Boga darmo, więc nie narzekać lecz dziękować powinniśmy...

Nauka objawiona, słowo Boże, usuwa nakoniec wszelką niechęć wzajemną, wszelkie rozterki społeczne, gdyż każe miłować bliźniego, jak siebie samego. *Miłość zaś cierpliwa jest ... miłość nie zajrzy ... nie myśli złego...* (I. Kor. 13. 4).

Dlatego i Ojcowie św. nawołują nas często do słuchania słowa Bożego. »Spieszmy się, powiada św. Augustyn, zbierać mannę niebieską; ta bowiem manna zawiera taki smak, jakiego kto pragnie. Jeżeli smucisz się i doznajesz ucisków z powodu grzechu, pociesza cię mówiąc: sercem skruszonem i upokorzonem nie wzgardzisz; jeśli się radujesz godziwie, pomnaża twoją radość; jeśli jesteś gniewliwy powściąga cię mówiąc: uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, jeśli zaś jesteś ubogi umacnia cię, mówiąc: podnosi z ziemi nędznego a z gnoju ubogiego... Św. Chryzostom zaś tak pisze w swych objaśnieniach do Ewang. św. Mateusza: »W słowie Bożem nieświadomy znajdzie naukę, zatwardziały pogróżkę, pracujący obietnicę nagrody — a kto jest zraniony od szatana, znajdzie w nim lekarstwo, zdrowie i zbawienie...«

Że jednak słowo Boże nie na wszystkich, którzy go słuchają, wywiera wpływ jednakowy, winy tego szukać należy nie w nauce objawianej, lecz w sercach ludzkich. Jak najpiękniejsze ziarno wrzucone w rolę nieodpowiednią zmarnieć musi, tak i ziarno nauki Bożej marnieje nieraz, gdyż pada na zły grunt. Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelii mówi nam jakie to są role serc ludzkich: (Rozwinąć słowa Chr. P. o rolach). Strzeżmy się, najmilsi, aby serce nasze nie było ani rolą »podle drogi« leżącą, na którą mógłby wchodzić tłum ludzi o różnych od zasad wiary katolickiej przekonaniach, nieraz wprost przewrotnych, zbrodniczych, bo ten tłum zdepcze ziarno nauki Bożej. Nie miejmy serc opoczystych, pysznych i zarozumiałych, gotowych do krytykowania nawet tego, czego się nie rozumie — bo gdzie pycha panuje, tam cnota nie wzrośnie »Bóg pysznym się sprzeciwia«. Oczyśćmy serce z cierni i chwastów, z tego zbytniego przywiązania do dóbr ziemskich — a wytwórzmy w duszy naszej rolę dobrą i pulchną, na której ziarno nauki Bożej wydałoby plon stokrotny...

X. J. G.

Jubileusz siedmiowiekowy założenia zakonu Trynitarzy.

Siedem wieków minęło dnia 28. stycznia r. b., odkąd mąż pełen gorliwości i zaparcia się, poświęcił całe swe życie oraz pracę swych synów duchownych dla wykupu niewolników. Mężem tym jest św. Jan z Mathy, założyciel Zakonu od Trójcy Przenajświętszej. Wyświęcony na kapłana w r. 1192, podczas pierwszej ofiary Mszy św. w czasie podniesienia ujrzał anioła odzianego w szaty białe, na piersiach jego krzyż, o ramionach czerwonym i niebieskim, zaś ręce skrzyżowane nad dwoma niewolnikami, z których jeden zdawał się być chrześcianinem, a drugi Maurem. Nie rozumiejąc, coby to widzenie znaczyć mogło, udaje się młody kapłan za radą swego biskupa Eudes de Sully nad rzekę Marne, by tam zdala od świata na modlitwie i pokucie poznać wolę Pańską.

W życiu pustelniczem znajduje św. Jan towarzysza w osobie księcia Hugona de Valois, który również po bezskutecznej walce przeciw Turkom dla odebrania Ziemi świętej z rąk niewiernych, porzuca dwór i jego dostojeństwa, obiera sobie życie pokutnicze i zmienia nawet imię swe Hugo na Feliks. W spólnej modlitwie proszą święci mężowi o zrozumienie woli Bożej, by mogli skutecznie pracować nad dziełem, jakie im Bóg do spełnienia wyznaczył. Razu pewnego rozmawiając o rzeczach Bożych, ujrzeli przed sobą jelenia śnieżnej białości mającego pomiędzy rogami krzyż czerwononiebieski. Wówczas opowiedział Jan towarzyszowi swemu owo widzenie anioła, jakie miał podczas swej pierwszej Mszy św. Postanawiają więc udać się do Rzymu, by poradzić się nieomylnej wyroczni Kościoła, samego Ojca św.

Na stolicy Piotrowej zasiadał podówczas papież Innocenty III. Dowiedziawszy się o widzeniach mężów świętych, nakazuje publiczne modły wiernym, a sam z duchowieństwem prosi Boga gorąco o światło. Jakoż kiedy Ojciec św. dnia 28. stycznia 1198 sprawował ofiarę Mszy św. w bazylice św. Jana Laterańskiego, ujrzał anioła w bieli z krzyżem dwukolorowym na piersi, podobnie jak św. Jan, podczas bezkrwawej ofiary w r. 1192. Zrozumiał Innocenty III. papież w trzech ujrzanych kolorach tj. białym, czerwonym i niebieskim symbol Trójcy Przenajświętszej, w okowach krępujących niewolników, poznał wolę Bożą, która pragnie powstania Zakonu, mającego na celu wykup nieszczęśliwych ludzi z niewoli. Dnia tedy 2. lutego, r. 1198, wkłada Ojciec św. na św. Jana z Mathy i św. Feliksa de Volois habit biały z krzyżem dwukolorowym, potwierdza Zakon Trynitarzy i zobowiązuje przyszłych członków do gorliwego wypełniania posłannictwa wolą Boga oznaczonego. Przejęci szczerą miłością Boga i bliźniego, udają się mężowie święci do północnej Afryki, by ulgę i swobodę nieść nieszczęśliwym niewolnikom. Od tego czasu wykupiono przeszło 900 tysięcy niewolników, a około 9 tysięcy męczenników ozdobiło Zakon Trynitarzy, tych prawdziwych wojowników Chrystusa, którzy dla miłości dusz bądź ginęli pod mieczem tureckim, bądź kończyli chwalebny żywot po ciemnych więzieniach.

Nie ma więc żadnej przesady w słowach obecnego Generała Zakonu O. Grzegorza od Jezusa i Maryi, że obchód siedmiowiekowej rocznicy powstania Trynitarzy, to święto tryumfu miłości chrześciańskiej. To też odbył się on w Rzymie w dniach 6., 7. i 8. lutego w sposób godny stolicy chrześciaństwa, z okazałością jej tylko właściwą. W bazylice św. Chryzogona, głównej siedzibie Zakonu, odprawiono uroczyste triduum za specyalnem Stolicy św. zezwoleniem, dzień pierwszy poświęcono czci Trójcy Przenajśw.; drugi pamięci św. Feliksa de Valois, a trzeci św. Jana z Mathy. Zarazem przyjść ma ponownie Zakon Trynitarzy do posiadania kościoła św. Tomasza in Formis, kolebka Zakonu, przy którym do dziś dnia znajduje się na kaplicę przemieniona komnata, w której św. Jan z Mathy swe życie zakończył.

Zakon OO Trynitarzy nie jest obcym i dla Polski. Po odniesionem zwycięstwie Polaków nad Turkami pod Wiedniem, Jan Kazimierz Dönnhoff późniejszy kardynał, zawozi od króla Jana III. tę radosną wieść Innocentemu XI. do Rzymu. Tam poznaje OO. Trynitarzy i nakłania ich do osiedlenia się w Polsce a z fundacyi Wielohorskich powstaje we Lwowie pierwszy ich klasztor przy kościele św. Mikołaja. Niebawem powstały klasztory w Stanisławowie, Łuckn, Tomaszowie, we Lwowie na przedmieściu, w Krakowie na Kazimierzu, w Beresteczku, Kamieńcu Podolskim, Lublinie, Brahiłowie, Bursztynie, Teofilpolu, w Wilnie na Antokolu, w Trynopolu, Orszy, Brześciu litewskim, Warszawie na Solcu i w Krotoszynie. Lecz prawie wszystkie uległy zniesieniu zaraz po rozbiorze kraju lub po powstaniu r. 1831, dwa tylko dotrwały jeszcze do r. 1864., tj. warszawski i wileński

Obecnie OO. Trynitarze skierowali swą pracę na wyzwolenie murzynów: dla uskuteecznienia swych usiłowań zwracają się i wzywają pomocy wiernych. Prośbę ich poparł świeżo ks. Biskup Jourdan de la Passardiere, prezes »Dzieła antyniewolniczego« we Francyi, wydając okólnik do Episkopatu francuskiego z prośbą o polecenie dzieła tego hojności wiernych.

Maryan Bartynowski.

Notatki liturgiczne.

Kolor pośmiertnych szat kapłana. Powszechnym prawie zwyczajem przyodziewa się zwłoki kapłana w szaty liturgiczne czarnego koloru, tak przyodziane pozostają w otwartej trumnie na katafalku, tak też są grzebane. Czy ten zwyczaj zgodny jest z przepisami liturgicznymi Kościoła?

Odp. Wobec wyraźnych przepisów liturgicznych, dla których Rytuał rzymski głównem jest źródłem, nie mają i nie mogą mieć powagi i znaczenia żadne miejscowe zwyczaje, choćby przedawnione. Można je wprawdzie tolerować tak długo, dopóki zwierzchność kościelna ich niewłaściwości nie wytknie, ale prawomocnymi stać się one jeszcze przez to wcale nie mogą. Rytuał rzymski przypisuje w tytule: *De exequiis* ku temu celowi jako pośmiertne szaty kapłana: manipularz, stułę i ornat barwy fioletowej. Dekret pap. Klemensa XI. z dn. 9. grudnia 1705 zaostrza ściśle przestrzeganie tego przepisu. Innych, nowszych, dekretów, któreby albo poprzedni znosiły, albo od niego dyspenzowały, nie znają dotąd zapiski liturgiczne. Zważywszy, że zwykle każdy kapłan przygotowuje sobie na śmierć własne szaty liturgiczne, możeby nie było bez praktycznej doniosłości, gdyby Zwierzchność kościelna wydała w tym względzie stanowcze orzeczenie.

Bibliografia.

Ks. J. Pelczar. **Pius IX i Jego Pontyfikat.** T. I str. 485; T. II str. 560; T. III. str. 434. Kraków. Spółka wydawnicza polska 1897. Cena 4 złr.*)

W dostarczaniu publiczności polskiej doborowej lektury, wielkie już zasługi położyła, a coraz ich więcej sobie przyczynia, krakowska Spółka wydawnicza. Niestrudzona w wyszukaniu nowszych materyałów polskich i obcych, nie uważa za rzecz zbędną podawać czytelnikom także dawniejsze wydania znakomitych autorów naszych w nowszej szacie. W tym celu postarała się o nabycie na swą własność nakładów licznych dzieł ks. prałata Pelczara, i jedno z nich, a może ze wszystkich najcenniejsze, puszcza w świat po cenie prawie o połowę mniejszej od poprzedniego wydania (kosztowało 7 złr.).

Jestto właściwie nie nowy nakład, lecz świeża szata dla drugiego wydania dzieła tegoż autora, ogłoszonego pod powyższym tytułem przed 10 laty. Drugie to jednak wydanie przyniosło nie tylko nowy napis w tytule dzieła (w pierwszem wydaniu brzmiał on: Pius IX i Jego wiek), lecz owszem uległo ono znacznemu przerobieniu, a raczej pomnożeniu materyału historycznego prawie o połowę. Zalecać przeto dzieła tego teraz dopiero nie potrzeba. Ma ono już ustaloną opinię w kołach Duchowieństwa. Jakoż nie podobna przypuścić nawet, by go zabrakło w podręcznej bibliotece któregokolwiek ze starszych kapłanów. Jeżeli na tem miejscu dajemy o niem tylko tę krótką wzmiankę, to głównie dla informacyi młodszych braci i alumnów, którzy może jeszcze sposobności nie mieli z niem się w nowszem wydaniu zaznajomić. Skoro dotychczas nie posiadamy w języku polskim obszerniejszego podręcznika historyi Kościoła, doprowadzonej do najnowszych czasów, te dzieło ks. prał. Pelczara wypełnia lukę tę znakomicie, gdyż zaznajamia dokładnie z nowszemi dziejami Kościoła od okresu rewolucyi francuskiej po czas zgonu Piusa IX. Wręcz zaś niepospolite usługi oddaje ono naszemu społeczeństwu i polskim kapłanom, gdyż regestruje dokładnie wszystkie fazy, przez które przechodzili w tym wieku Polacy w trzech dzielnicach porozbiorowych; autor zaś, tchnąc cały głębokim pietyzmem dla papieża »Obrońcy Polski«, przedstawia też wszędzie Jego życzliwość dla naszego narodu, nie mniej starania i zasługi położone około zachowania nam wiary św. i naszych tradycyi narodowych i religijnych w całości i bez skazy. Więc chociaż ta książka to stary nasz znajomy, zasługuje przecież pod każdym względem, by ją znowu i ciągle wertować dla utrwalenia w pamięci tych cennych szczegółów.

Nieszpory łacińskie z 52 preludyj na organy ks. kan. Franc. Walczyńskiego.

Z polecenia J. E. ks. biskupa tarnowskiego przywrócono w dyecezyi tarn. śpiewanie nieszporów w języku łacińskim. To rozporządzenie opierało się na doniosłych i istotnej potrzebie kościoła odpowiadających wywodach, a okazało się i bardzo praktyczne, bo gdzie tylko łacińskie nieszpory zaczęto śpiewać ściśle wedle nut, lud przyjął tę zmianę bardzo mile i ciesząc się śpiewem, gęściej na nieszpory uczęszcza. Zdrowa myśl wywołuje piękne skutki. Ks kan. Fr. Walczyński, znany pracownik na polu reformy śpiewu i muzyki kościelnej, pospieszył zaradzić powstającej stąd potrzebie podręcznika do tego śpiewu i wydał go p. t.: »Nieszpory łacińskie«. Jak ten podręcznik był pożądany i wyczekiwany, niech ilustruje fakt, że w 2 tygodniach rozszedł się w 4000 egzemplarzy. Ta drobna i pięknie wydana książeczka zawierająca psalmy, hymny, responzorya i antyfony nieszporne na niedziele i najgłówniejsze uroczystości całego roku podaje melodye w zwykłych pięciolinijnych nutach i bardzo słusznie obok innych także i z tego powodu, bo już i najmniej muzykalny organista da sobie przy pomocy organu radę z tak napisaną intonacyą. Że układ cały jest najściślej kościelny — nie potrzebuję dodawać.

Ukazały się także nowe Preludya tegoż autora. O nich regensburski przewodnik muzyczny pisze: »Das ausserst practische Werk enthält 52 Praeludien in saemmtlichen Tonarten und zeichnet sich durch ueberall wohlklingenden und musterhaften Tonart aus. Seminarien und Musikschulen sollten diesen klang — und wirkungsreichen Compositionen alle Aufmerksamkeit schenken«. Preludyum org. wobec niskiego poziomu fachowego wykształcenia naszych, zwłaszcza wiejskich organistów, musi być nie zbyt długie, aby je organista mógł wygrać w przerwach mszalnego śpiewu celebransa, powinno być łatwe, co najwięcej średnio-trudne, inaczej organista spoglądać na nie będzie z westchnieniem, jak na księgę apokaliptyczną, nadewszystko zaś melodyjne, bo wtedy zajmie i porwie umysł i serce jego. Oczywiście musi też odpowiadać duchowi muzyki kościelnej. Te zalety przyznano preludyom ks. W. za granicą w Regensburgu, Warszawie i każdy je przyzna, kto preludya usłyszy. Ileżby tedy lepiej się działo na zaniedbanej niwie muzyki kościelnej, gdybyśmy wiejscy proboszczowie położyli przed organistą na pulpicie organowym preludya z rodzaju kompozycyi ks. W. z poleceniem wyuczenia się ich i tym sposobem usunęli te nieszczęsne improwizacye organistowskie! Bo imaginuj sobie, czytelniku, improwizacyę organisty, który n. p. nuty »d«, napisanej na czwartej linii, szuka w pedale lewą nogą! Wszystkie wymówki lub przeszkody, jakiemi zasłaniamy się sami albo zasłaniają się organiści przed reformą muzyki, nie powinny nas odstraszyć od żądania: panie organisto, zaprzestań swoich improwizacyi, graj pisane preludya! — Śpiewnik kosztuje 15 ct., a preludya 1 złr. i są do nabycia u Autora.

X. W.

*) *Redakcya* poczytuje sobie za obowiązek regestrować nowsze publikacye z dziedziny kościelnej, a zwłaszcza rodzime, i choćby krótką wzmiankę o nich podawać, bez względu, czy wprost nadawać się one będą wszystkie do zakupienia i czytania, czy nie. Wiele bowiem na tem zależeć musi pismu kościelnemu, by w danym czasie podawało także obraz ruchu wydawniczego i pracy publicystycznej Duchowieństwa. To przecież stanowić może kiedyś choćby drobny przyczynek do dziejów Kościoła w tym kraju. Zresztą tego oczekiwać ma słuszne prawo ogół Duchowieństwa, tego spodziewać się mogą godziwie sami autorowie. Prosimy tylko nakładców i autorów, którzy życzą sobie wzmianki o swych wydawnictwach w *Gazecie Kościelnej*, by nam przesyłali po 2 egzemplarze recenzyjne. Jeden bowiem pozostać winien w bibliotece redakcyjnej, drugi przyjętym zwyczajem staje się własnością recenzenta.

Rozmaitości.

„**Bracia Alberta**“ kierowani prawdziwą miłością bliźniego rozwinęli czynną i błogą działalność wśród najniższych warstw społeczeństwa. W lwowskiem swem schronisku przy ul. Kleparowskiej gromadzą materyalnie i moralnie podupadłych ubogich. Pozbawionym dachu i przytułku dają nocleg i skromną ciepłą strawę. Zdolniejszych uczą rzemiosła, dając im sposób do uczciwego zarabiania na utrzymanie. Nie mniejszą zasługą ich jest i to, że pamiętają o duszy i moralnem podniesieniu tych zaniedbanych, opuszczonych i wykolejonych członków społeczeństwa. Uczą ich bowiem pacierza, katechizmu, przygotowują do Sakramentów św. i naprowadzają na drogę uczciwą. Najlepiej świadczą o tej szlachetnej chrześciańskiej działalności z prawdziwem zaparciem się i poświęceniem pracujących braci tercyarzy następujące cyfry:

W roku 1897.

	mężczyzn	kobiet	dzieci
Korzystało ze Schronisk w ciągu roku	868	378	130
Dziennie w miesiącach zimowych . .	310	125	75
» » » letnich . . .	150	90	75
Zajętych robotą albo nauką w ciągu r.	130	86	55
Dziennie w miesiącach zimowych . .	54	50	55
» » » letnich . . .	20	20	55
Odwieziono do szpitala	85	47	15
Wydano porcyi strawy		265350.	

Z Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów.

Od 16. grudnia 1897. do 4. lutego 1898 złożyli do Towarzystwa P. T. księża:

Baliński Franciszek 6 zł. — Dziużyński Szczepan 6 zł. 40 ct. — Czwaczka Antoni 7 zł. 15. ct. — Satke Jan 22 zł. 25 ct. — Mościcki Jan 6 zł. 43 ct. — Wałęga Stanisław 7 zł. 15 ct. — Bogucki Karol 5 zł. 50 ct. — Jaskułka Andrzej 11 zł. 7 ct. — Janor Błażej 6 zł. 40 ct. — Wrana Władysław 7 zł. 15 ct. — Telcka Tomasz 21 zł. 5 ct. — Figwer Jan 6 zł. 5 ct. — Szuber Jan 11 zł. 67 ct. — Breiter Antoni 17 zł. 3 ct. — Szpila Józef 7 zł. 15 ct. — Głąbiński Jan 11 zł. 5 ct. — Leja Józef 6 zł. 40 ct. — Młyniec Wojciech 6 zł. 50 ct. — Rosicki Michał 6 zł. 40 ct. — Bardzik Jan 18 zł. 92 ct. — Tyburski Zacharyasz 11 zł. 5 ct. — Nikodem Marcin 6 zł. 50 ct. — Czajkowski Wincenty 18 zł. 78 ct. — Wojnarowicz Józef 5 zł. 37 ct. — Wołcz Walenty 11 zł. 66 ct. — Boczar Józef 11 zł. 66 ct. — Józefowicz Feliks 6 zł. 36 ct. — Lenartowicz Józef 11 zł. — Woźniczek Wojciech 7 zł. 15 ct. — Sigmund Adolf 6 zł. 40 ct. — Jarosz Zygmunt 11 zł. 20 ct. — Pizar Mieczysław 6 zł. 36 ct. — Dr. Siemieński Jan 15 zł. — Frydel Władysław 6 zł. — Wilczkiewicz Antoni 6 zł. — Lubomęski Zenon 21 zł. — Kiełbiński Kasper 11 zł. — Scherff Ludwik 6 zł. — Cwynarski Jakób 6 zł. 6 ct. — Piwiński Jan 7 zł. 15 ct. — Decowski Józef 6 zł. 20 ct. — Miętus Zygmunt 11 zł. 67 ct. — Chilla Jan 6 zł. 5 ct. — Urban Ludwik 20 zł. 15 ct. — Kapel Jan 6 zł. 5 ct. — Ślepicki Marceli 7 zł. — Siara Stanisław 23 zł. 24 ct. — Mytkowicz Józef 6 zł. 5 ct. — Dr. Ryłko Paweł 6 zł. 10 ct. — Zjawin Józef 6 zł. 5 ct. — Nadolski Ignacy 6 zł. 10 ct. — Rzeźnik Tomasz 17 zł. 9 ct. — Ścisłowski Józef 6 zł. — Gissing Karol 6 zł. 60 ct. — Pankiewicz Andrzej 11 zł. 5 ct. — Klimkiewicz Marcelin 26 zł. 10 ct. — Ziemiański Błażej 6 zł. 6 ct. — Piaskowy Jan 6 zł. — Łukaszkiewicz Julian 7 zł. 96 ct. — Borczyk Józef 6 zł. — Majewski Ferdynand 11 zł. — Sylwester Antoni 11 złr. 7 ct. — Sos Mateusz 11 zł. 5 ct. — Knendich Rajmund 4 zł. 65 ct. — Pilszak Wawrzyniec 6 zł. 5 ct. — Jakiel Józef 11 zł. 5 ct. — Gryziecki Józef 6 zł. — Chmielowski Feliks 6 zł. 5 ct. — Wilczewski Franciszek 7 zł. 15 ct. — Goryl Michał 21 zł. 5 ct. — Ślisz Jędrzej 11 zł. — Burgilewicz Józef 6 zł. 2 ct. — Chmurowicz Józef 11 zł. 5 ct. — Data Józef 16 zł. 5 ct. — Szymonowicz Zygmunt 10 zł. — Hanczakowski Roman 5 zł. — Szurek Józef 7 zł. 15 ct. — Stankiewicz Franciszek 11 zł. — Sokalski Antoni 11 zł. — Cewe Józef 6 zł. 5 ct. — Trzebunia Tomasz 6 zł. 20 ct. — Dr. Wilkicki Jan 6 zł. — Jaroń Wincenty 21 zł. — Kwieciński Zygmunt 6 zł. — Szewczyk Jan 6 zł. 10 ct. — Płaziak Aleksander 6 zł. — Ziembiński Adam 6 zł. 5 ct. — Juszczak Stanisław 12 zł. — Szlafa Ignacy 8 zł. 50 ct. — Sołtysik Wojciech 11 zł. 5 ct. — Drzewicki Jakób 6 zł. 10 ct. — Kurek Andrzej 6 zł. 5 ct. — Dutschka Edmund 6 zł. 5 ct. — Koleński Antoni 11 zł. — Drzewicki Szczepan 6 zł. 5 ct. — Murzański Andrzej 8 zł. — Stojak Jan 6 zł. 25 ct. — Moczarowski Leonard 5 zł. 75 ct. — Sokołowski Stanisław 6 zł. 5 ct. — Bauer Roman 7 zł. — Bieńkiewicz Szymon 11 zł. — Fischer Karol 6 zł. — Faifer Michał 6 zł. 5 ct. — Halig Antoni 16 zł. — Babik Ludwik 6 zł. — Klecan Władysław 6 zł. — Dr. Kopyciński Adam 12 zł.

Zmarli: ks. Tabiński Longin, wik. przy kościele św. Maryi Magdaleny i ks. Werner Wilhelm, wik. w Płazowie. Dusze ich polecamy modłom Współbraci. — Z Wydziału centr. ul. Skarbowska 5.

Na fundacyę mszalną za duszę ś. p. ks. Dr. Marcelego Paliwody złożyli P. T. księża: Korzeniowski Stanisław 5 zł. — Kiełbiński Kasper 5 zł. — Pankiewicz Andrzej 2 zł. — Razem z poprzedniemi wkładkami 285 zł. 35 ct. — Fundacya zostanie wprowadzoną w życie już b. r. w ten sposób, iż jeden z neomystów lwowskich otrzyma co roku tyle stypendyów mszalnych po 3 zł., na ile procent od kapitału wystarczy.

Ks. dr. Alojzy Jougan.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Ks. Antoni Moczarowski, po rezygnacyi z probostwa w Wiesenbergu, otrzymał posadę kooperat. w Chorostkowie.

Administratorem w Wiesenbergu mianowany ksiądz Jan Stecz.

Przeniesieni księża koop.: Jan Bladowski z Chorostkowa do Łopatyna, Emil Seretny z Łopatyna do Oleszyc, Józef Czerniatowicz z Oleszyc do Przemyślan.

Konkurs na probostwo w Wiesenbergu ogłoszony do d. 10. marca b. r.

Dyecezya przemyska.

Zamianowany ks. Stanisław Kulig, wikaryusz katedralny, komendarzem w Radymnie.

Instytuowany ks. Jan Burda, wikaryusz z Zaczernia, na probostwo w Stanach.

Przeniesiony ks. Jan Kudła z Radymna na wikaryusza katedr. do Przemyśla.

Rekolekcye dla Kapłanów odbędą się w Starejwsi pod Brzozowem w Kolegium OO. Jezuitów od poniedziałku 28. lutego wieczorem do piątku 4. marca rano. Aby dogodne pomieszczenie Wielebnym rekolektantom przygotować, zechcą się P. T. Księża wcześnie zgłaszać do ks. Rektora starowiejskiego Kolegium.

Dyecezya tarnowska.

Zmarł w Tarnowie ks. Antoni Brzeziński, członek zgromadzenia XX. Filipinów, jubilat, kapłan nader zacny, światły i dobroczynny, w 78 roku życia, w 51 kapłaństwa. — W Wadowicach górnych ks. Stanisław Gencarz, miejscowy proboszcz, w 77 roku życia, w 46. kapłaństwa.

Administratorem osieroconej parafii został ustanowiony ks. Jan Górnik, konkurs na opróżnione probostwo rozpisany do 3. marca.

Missya ludowa odbyła się w Domosławicach pod kierunkiem OO. Redemptorystów, w czasie od 22. do 30. stycznia. Do św. Sakramentów przystąpiło parafian 900, obcych 600, do bractwa wstrzemięźliwości i różańca zapisali się wszyscy rekolektanci. Kasa towarzystwa przyczyniła się kwotą 50 zł.

Podziękowanie.

Uznając pracę, gust artystyczny, punktualność i sumienne wykonanie, połączone ze znawstwem zawodu, okazane przy zupełnej restauracyi wielkiego ołtarza w tutejszym kościele — wyrażam panu

JANOWI CZAJKOWSKIEMU

malarzowi i pozłotnikowi z Felsztyna,

w imieniu komitetu i parafii, zasłużone podziękowanie — polecając go, w razie zamierzonych robót około świątyń, jak najprzychylniej wielebnym współbraciom.

Z Urzędu paraf. rz. kat. w Jaworowie, d. 8. lutego 1898.

Ks. Julian Turzański, proboszcz.

Organista, kawaler, lat 30, z dobrem świadectwem poszukuje posady. — Adres: P. Olejnik w Janowie koło Trembowli.

PODZIĘKOWANIE,

uznanie i polecenie prawdziwe wyraża niniejszem najuprzejmiej Panu **JANOWI CZAJKOWSKIEMU, malarzowi i pozłotnikowi** za artystyczne i sumienne, pełne piękna i powabu malowanie kościoła i restaurowanie i odnowienie ołtarza wielkiego w tutejszym kościele. Niechaj Bóg Wszechmocny błogosławi Jego pracy i da Mu jak największe wzięcie.

Z Urzędu i komitetu parafial. r. k. w Felsztynie, d. 20. stycznia 1898.

Michał Serwacki, proboszcz i przewodniczący.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Jan Chęciński.** Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.